

Świat według Malczewskiej

gazetka szkolna II LO im. H. Malczewskiej w Zawierciu

Kolejny numer gazetki szkolnej już przed Wami. Jesienne wieczory skłaniają do refleksji, my zapraszamy do lektury ciekawych artykułów.

Nr 1-2/2015/2016



Skład redakcji:

Aleksandra Heljak 2B

Anna Lewandowska 3A

Aleksandra Picheta 3A

Oliwia Cygan 2B

Opiekunowie:

mgr Ewa Nosol

mgr Beata Milejska

W tym numerze polecamy:

1. CO W TRAWIE PISZCZY
"Dwie strony medalu"

2. RECENZJE Oliver Bowden
Assassin's Creed: Czarna Bandera

3. OPOWIADANIE "Szukając
Życia vol. 1"

4. "Kolacja z Prusem"

5. Wiersz

CO W TRAWIE PISZCZY Anna Lewandowska

DWIE STRONY MEDALU

Zasady moralne to ogólnie przyjęte normy, które określają, co jest dobre a co złe. Od dziecka słyszymy, że w życiu należy być szczerym i uczciwym, a kłamstwo nie popłaca; powinniśmy się wystrzegać kradzieży, bójek, przemocy, ich miejsce zastąpić rzetelną pracą, mediacją, rozmową. Ale czy rzeczywiście tak jest? Czy zawsze dobro jest dobrem a zło jest złem, niezależnie od intencji?

Nie wolno zabijać, jednak skazanie mordercy czy gwałciciela na karę śmierci jest w porządku. Nie można kłamać, lecz oszustwo w celu ukrycia miejsca przebywania niewinnych ludzi, którzy uciekają przed psychopatą z bronią w rękę jest dobrym zachowaniem. Są to przerysowane przykłady, jednakże jak dokładnie odzwierciedlają problem moralności.

Każdy w swoim życiu spotkał się z sytuacją, w której trudno było mu znaleźć odpowiednie rozwiązanie. Wybory między tym co dobre w ogólnym pojęciu i tym co lepsze dla nas od wieków pozostawiają pytania bez jasnych odpowiedzi. Nie da się podać wzorów konkretnych zachowań, jednak należy zastanowić się, co w naszym życiu sprawia, że mamy problem z podjęciem decyzji oraz z określeniem tego co jest etyczne.

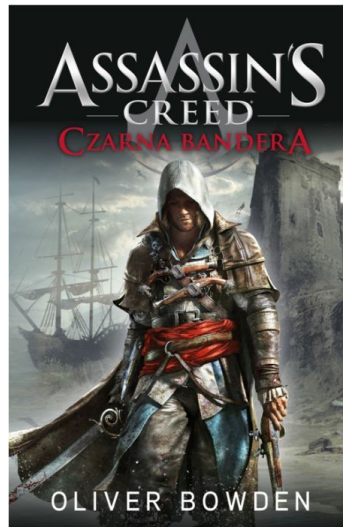
I w tym przypadku głównym winowajcą jest emocja, a właściwie emocje; uczucia rządzące nami. Naukowcy z departamentu neurologii uniwersytetu w Iowa zajęli się badaniem ludzi ze zniszczonym fragmentem kory przedczołowej. Ta część mózgu niezbędna jest do tworzenia oraz odczuwania emocji. Zatem można posunąć się do twierdzenia, iż takie osoby nie mają uczuć. Zachowując jednak inteligencję, potrafią świadomie dokonać wyboru. Okazuje się, iż ludzie z takim problemem wykazują utylitarne podejście do zagadnień moralnych, w których dobro ogółu wymaga poświęcenia dobra jednostki. Nie mieli dylematu, wybierając na przykład wepchnięcie pod pociąg przypadkowej osoby, jeśli mogło to uratować życie kilku innych osób. Jedno z pytań dotyczących naprawdę trudnych zagadnień, brzmiało: „Twoje dziecko zaczyna głośno płakać. Jego płacz zwróci uwagę żołnierzy, którzy zabiją ciebie, twoje dziecko i innych ukrytych w piwnicy. Aby temu zapobiec musisz je cicho udusić. Czy zrobiłbyś to?”. Osoby badane ani przez chwilę nie zawahały się, odpowiadając na nie. Badacze dowiedli, iż emocje odgrywają znaczącą rolę w podejmowaniu różnych decyzji. Jednak czy to oznacza, że gdybyśmy w wyżej wymienionej sytuacji nie zdecydowali się na zabójstwo własnego dziecka, byłibyśmy źli?

Czy zatem posiadanie kręgosłupa moralnego jest związane z całkowitym wyzbyciem się uczuć? Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie, jednak w zaistniałej sytuacji zamiast oczyszczenia się z emocji podjęłabym wyzwanie i posunęła się o krok naprzód, zmieniając stwierdzenie, że zachowanie moralne nie tylko prezentuje człowiek, który spełnia dobre uczynki, mówi prawdę i jest postrzegany przez innych jako wzór do naśladowania. To także człowiek, który ma w swoim życiu dobrze obrany cel, wyjątkową rzecz lub osobę, na której mu zależy, i mimo że nie zawsze gra o nią fair, walczy, bo ma świadomość, że to jest gra warta jego życia, lecz nie poświęca przy tym życia innych ludzi.

RECENZJA

Aleksandra Heljak

Oliver Bowden
Assassin's Creed: Czarna Bandera



Czarna bandera to szósty tom serii książek opartych na bestsellerowej grze Ubisoftu.

Akcja powieści toczy się w XVII wieku - Złotej Erze Piractwa, gdzie wpierw korsarze, a następnie piraci osiągnęli największe wpływy. Fabuła została przedstawiona z perspektywy głównego bohatera - Edwarda Kenway'a - który opowiada historię swojego życia.

Poznajemy go jako młodego egoistycznego mężczyznę, który w pogoni za bogactwem i przygodami, opuszcza swoich rodziców oraz dopiero co poślubioną żonę. Przez swoją arogancję, ale także chciwość zostaje on wciągnięty w odwieczną wojnę pomiędzy templariuszami a assasynami. Tym razem konflikt obu zakonów dotyczy ukrytego Obserwatorium oraz Mędrca, który jest jedyną osobą mogącą znaleźć do niego drogę.

Oliver Bowden nie kopiuje w swoim dziele sekwencji z gry, lecz nadaje pełniejszy rys psychologiczny głównego bohatera. Nie tylko udało mu się dokładnie przedstawić młodzieńcze lata Kenway'a, ale również swoje autorskie zakończenie życia protagonisty. Niestety, gorzej wypadły fragmenty, w których fabularnie nakładały się wydarzenia z gry. Bohater traci w nich swą charyzmę, gdyż autor położył tu nacisk na wartką akcję.

Niezaprzeczalnie największą zaletą powieści są walki na morzu pełne dynamizmu, brutalności i bezpardonowości. Protagonista nie zastanawia się nad zadaniem kolejnego ciosu albo litością wobec rannego wroga. Wszystkie poczynania bohaterów w opisywanych bitwach są godne najprawdziwszych piratów.

W książce zabrakło rozbudowanych opisów krajobrazów, gdyż ukazywane miejsca pełnią jedynie rolę tła dla prezentowanych wydarzeń. Niemniej jednak, powieść czyta się z przyjemnością. Pojawiają się tu burzliwe rejsy, abordaże oraz zwykle bijatyki rodem z powieści o sławnych piratach takich jak Jack Sparrow z Piratów z Karaibów.

Z pewnością dzieło Olivera Bowdena mogą polecić fanom całego uniwersum oraz czytelnikom, którzy lubują się w niezobowiązujących powieściach historycznych z motywem zemsty i poszukiwania tajemniczych skarbów.

OPOWIADANIE Aleksandra Picheta

"Szukając Życia vol. 1"

Słońce, jak na złość wszystkim górowało na nieboskłonie. Świeciło intensywnie, chociaż w sercach wielu ludzi zgromadzonych na miejscowym cmentarzu gościł mrok. Każdy z żałobników przeżywał stratę dwójki osób, którzy, w mniejszym lub większym stopniu, byli dla niego bliscy. Szczególnie przygnębiona była dziewczyna stojąca obok obszernego dołu. Dagmara nie wsłuchiwała się w słowa księdza. Grube łzy po prostu spływały bezustannie z jej oczu. Nie dbała już o nic.

Cała uroczystość nie odbyłaby się, gdyby nie jej głupie zachowanie. Babcia zapewne robiłaby zakupy na targu, dziadek zajęty byłby ostatnimi porządkami w ogródku, mama uśmiechałaby się robiąc obiad, a tata wracałby z pracy. Na myśl o tym, przeszedł ją dreszcz.

Nie myśl o tym. O wszystkim, ale nie o...

Była w ogromnej rezydencji kolegi przyjaciółki. Basy z głośników odczuwał każdy z jej narządów. W szczególności żołądek. Podskakiwanie oraz duże stężenie alkoholu tworzyły mieszkankę wybuchową. Chwilę potem wylądowała w krzakach obok basenu. Zachowała jasność umysłu na tyle, aby móc zadzwonić do rodziców. Po długich sygnałach oczekiwania, odebrała matka. Dziewczyna wybełkotała adres i chwiejnym krokiem podążyła do wyjścia z obszernego terenu. Rodzicielka mówiła coś na zakończenie rozmowy, ale jej córka upuściła gdzieś telefon. W końcu Dagmara usiadła na chodniku przed monsturalną bramą. Obudziły ją policyjne koguty. Wystraszona chciała uciekać. Jednak nogi pod wpływem alkoholu stały się ciężkie i jakby z gumy. Nie mogła ustać prosto, a w dodatku była mokra. Mundurowi wylegitymowali ją, a potem powiedzieli te słowa. Cztery krótkie wyrazy, które zniszczyły jej psychikę.

– Twoi rodzice nie żyją. – W umyśle wciąż odbijało się to, jak echo w górach.

Nie miała pojęcia, jak mogli zginąć. Dopiero potem została uświadomiona: jechali razem najszybszą, ale też najbardziej krętą drogą podczas deszczu. Prawdopodobnie samochód z naprzeciwka oślepił jej ojca. Wpadli w poślizg, przebili barierki, zbieczyli z małego wzniesienia prosto w drzewa. Musieli jechać z naprawdę dużą szybkością, stwierdzili śledczy. Spieszyli się po nią. Po swoją jedyną córkę.

Rano obudziła się trzeźwa, chociaż czuła się, jak po narkotykach. Nagle pojawiło się wokół niej wielu ludzi. Tłumnie przychodzili do jej domu, aby złożyć kondolencje. Nie chciała z nimi rozmawiać. Nie domagała się żadnej uwagi. Pragnęła w samotności poradzić sobie z ogarniającym ją smutkiem. Po dwóch dniach zaczęła lakonicznie odpowiadać na pytania babci. A teraz stoi przed dwiema trumnami. Czekają ją jeszcze wizyty u psychologa. Wszystko byłoby inaczej, gdyby nie ta parszywa impreza.

Wprawdzie od wypadku minęły zaledwie cztery dni, ale dla Dągmary była to wieczność. Sekundy nie chciały przyspieszyć, wskazówki leniwie poruszały się po tarczy zegara. W marazmie wstawała z łóżka, jadła posiłki przygotowane przez babcię, a potem znowu leżała. Ledwo pamiętała dzisiejszy poranek.

Podskoczyła, kiedy ktoś dotknął jej ramienia. Odwróciła się nieprzytomnie. To babcia dawała znak, że już czas wrzucić do grobu czerwoną różę. Skąd kwiat w jej dłoni? Ciałem dziewczyny wstrząsnął płacz, gdy zobaczyła obie trumny w dole. Poczwała tylko obejmujące ją ramiona.

Sędzia przydzielił opiekę nad nią ciotce Adeli. Z sądu Dagmara wyszła wściekła. Przez następne kilka dni bolał ją palec prawej stopy po tym, jak kopnęła kosz. Przecież zostało jej pół roku! Sześć miesięcy do skończenia osiemnastu lat! Dlaczego nie mogła sama zdecydować o tym, gdzie chce zamieszkać? Kto ma podejmować w tym czasie najważniejsze dla niej decyzje? Z jakiego powodu nie mogli to być dziadkowie? Tylko babsko z kryzysem wieku średniego, pojawiające się przed nią dwa razy na rok, chociaż mieszkały w tym samym mieście. Dziewczyny nie obchodziły niskie emerytury czy wysokie pensje. Chciała żyć tam, gdzie mogła mieć spokój. W miejscu, które mogła nazwać swoim Domem.

Musiała przyznać – mieszkanie ciotki było bardzo przestronne. Duży salon z czterdziestocalowym telewizorem, obszerna kuchnia, łazienka z wanną tak dużą, że Dagmara spokojnie mogła się w niej wyprostować leżąc oraz dwie sypialnie – jedna Adeli, druga dla gości, którą zajmowała dziewczyna. Normalnie na nic by nie narzekała. Ale to nie była zwyczajna sytuacja.

Opiekunka, co najmniej trzy razy dziennie pytała ją o samopoczucie.

– Nie jesteś głodna? Może zamówimy pizzę na obiad? Albo kebab? – Wiedziała, że ciotka zdrowo się odżywia i żadne śmieciowe żarcie, jak ona to nazywała, nie wchodzi w grę. Chciała się poświęcić, idealistka. – Może pójdziemy na zakupy? Albo do kina?

Dagmara odmawiała za każdym razem. Była zwolenniczką spędzenia całego dnia w łóżku. Najchętniej bez jakiegokolwiek kontaktu z ludźmi, a w szczególności z psychologiem w prążkowanym garniturze, z którym widywała się w każdy czwartek oraz kuratorki odwiedzającej je, co wtorek. Nikt nie mógł jej zrozumieć.

Gdy zostawała sama w domu, sięgała do najgłębszej części szuflady biurka. Z uwielbieniem ścisnęła w palcach żyletkę. Siadała w wannie i powoli nacinała wewnętrzną stronę ud. Przez to mogła swobodnie chodzić w krótkim rękawku. Po dwóch dniach w miejscu rysowania ostrzem, skóra pokryła się abstrakcyjnym wzorkiem. Uczucie fizycznego bólu oraz widok własnej krwi uspakajały ją; wyciszała się, odlatywała. Raz ciotka odkryła ślady krwi na prześcieradle. Dagmara wmówiła jej, że to krew menstruacyjna, ale ta raczej nie uwierzyła, bo na spotkaniach z psychologiem był poruszony temat autoagresji. W tym samym czasie zdecydowanie skróciła kontakt z przyjaciółmi. Telefonów nie odbierała, a w SMS-ach odpowiadała krótko. Była przekonana, że zrozumieli jej sytuację. Jedynie dziadkowie nie dali się tak łatwo pozbyć. Podczas rozmów musiała kłamać na temat swojego samopoczucia; udawać, że jest dobrze.

Minęło już sześć tygodni odkąd Dagmara zamieszkała ze swoją ciotką. Wciąż nie czuła się jakoś fenomenalnie. Próbowła grać przed tymi wszystkimi ludźmi, ale aktorka była z niej beznadziejna. Miała wrażenie, że każdy mógł czytać z niej jak z otwartej książki, co jeszcze bardziej ją frustrowało. W szkole musiała udawać więcej i więcej. Od poniedziałku do piątku wysłuchiwała narzekań pedagogów oraz Adeli. Nauczyciele prawdopodobnie rozumieli jej sytuację i nie naciskali za bardzo. Pomimo to, co niektórzy sugerowali, że jest po prostu głupia, chociaż oceny miała takie, jak wcześniej. Zgadzała się na propozycję przyjaciół dotyczące imprez. W soboty poddawała się rozluźniającemu działaniu alkoholu. Mogła wyłączyć myśli i odciąć się chwilowo od wszystkich problemów. Wydawało jej się, że dziadkowie przestali się interesować jej stanem. Jednak była dla nich wyrozumiała. W końcu oni też mieli swoje problemy. Babcia musiała przejść kosztowną operację biodra, a dziadek sam ledwo się poruszał.

Każdą stresową sytuację odreagowywała na swoim ciele. Skóra na udach z czasem przestawała wystarczać. Górną część nóg miała już całą w bliznach i niezasklepionych ranach. Pod wpływem impulsu kolejne nacięcie zrobiła na podbrzuszu, co wydawało jej się dobrym miejscem. Nieraz myślała też o dołączeniu do rodziców. Może wtedy wszyscy otaczający ją ludzie zobaczyliby, jak bardzo cierpi. Dagmarę interesowała reakcja otoczenia na wieść o jej samobójstwie. Przejeżdżając żyletką po wewnętrznej stronie nadgarstka, zostawiała leciutką białą kreskę i zastanawiała się nad umieraniem. Czy po śmierci nadal będzie miała świadomość? Czy trafi do nieba? A może na drodze reinkarnacji jej dusza zamieszka w ciele psa? Ale najważniejszym z tych pytań było „Czy coś się czuje?”. Ogarniał ją strach przed niewyobrażalnym bólem związanym z odejściem z tego świata. Brakowało jej odwagi.

Nawet zabić się nie potrafię.

Około dziewiętnastej trzydzięci, kiedy Dagmara zalewała herbatę w szklance, do domu wróciła jej ciotka. Kobieta tylko rzuciła torebkę w kąt i, nic się nie odzywając, zaczęła biegać po mieszkaniu, jak opętana. Ewidentnie szukała czegoś. Gdy przeszła z salonu do kuchni, dziewczyna chciała jak najszybciej ulotnić się stamtąd i przez to nieumyślnie zbiła talerz. Opiekunka pewnie nawet by tego nie zauważyła, gdyby naczynie nie upadło tuż obok niej, pochylającej się nad jedną z szafek. Jeżeli wzrok mógłby zabijać, nasza bohaterka byłaby już martwa. Jednak dostała taką reprimendę, że nie powstydziliby się jej strażnik więzienny pastwiący się nad bezbronnym skazańcem. Po całym zająści Adela wyszła trzaskając drzwiami.

Z kubkiem pełnym gorącego płynu, Dagmara przeszła przez salon. Z rozmyślań wyrwał ją głos spikerki z wieczornego serwisu informacyjnego.

– ...donoszą, że zachorowalność na grypę w tym roku jest rekordowo wysoka.

Dlaczego telewizor jest włączony? Pewnie ciotka przypadkowo nacisnęła pilot.

– W ciągu pięciu ostatnich dni z powodu powikłań zmarły kolejne trzy osoby. – Ta wiadomość sprawiła, że dziewczyna zatrzymała się przed wciśnięciem czerwonego przycisku. – Zalecamy najwyższą ostrożność. Więcej na ten temat o dwudziestej piętnaście.

Dagmara była świadoma tego, że panuje grypa. Do szkoły nie chodziła ponad połowa osób z jej klasy. Najbardziej wytrwali przychodzili z zapasem chusteczek higienicznych i tabletkami na ból gardła oraz kaszel. Prawie nikt nie czuł się zbyt dobrze od jakiegoś czasu.

- Zmieniamy temat. - Spikerka przełożyła kartki patrząc wprost na dziewczynę. - Wschodnie media informują, że w Mongolii doszło do porażającego aktu kanibalizmu. Dwudziestoletnia matka zjadła dwójkę swoich niedawno narodzonych bliźniąt, a potem zaatakowała męża. W Chinach siedemnastolatek ugryzł i wyrwał część mięśni szkolnej pielęgniarki po tym, gdy zemdlał na jednej z lekcji. Natomiast w Rosji jeden z przechodniów rzucił się na policjanta patrolującego miasto. Więcej na ten temat może powiedzieć nasz wysłannik. Krystianie?

Na ekranie pojawił się blondyn w kraciatej koszuli. Za nim widać było przechodzących azjatów.

- Jestem w centrum Hulun Buir, gdzie uczeń pogryzł szkolną pielęgniarkę. Jak się dowiedziałem nastolatek był wzorowym uczniem i nigdy nie miał problemów z prawem. Rodzina i przyjaciele mówią, że chłopak przez cały czas jadł dwa, trzy razy więcej, niż zazwyczaj. Lokalne władze podejrzewają działanie nowego w Chinach narkotyku.

Dagmara wyłączyła telewizor, nie chcąc dłużej tego słuchać. Jej myśli krążyły wciąż wokół słynnej grypy, na którą nie wynaleźli jeszcze szczepionki. Będzie musiała porozmawiać z ciotką.

Przez następne kilka dni Adela przychodziła do domu jedynie na spotkanie z kuratorką i nieco się przespać. Kobieta była niecodziennie cicha, chociaż Dagmara odniosła wrażenie, że troszczy się o nią jeszcze bardziej Rankiem zastawiała stół z kanapkami na śniadanie oraz do szkoły. Raz czy dwa w lodówce miała zostawiony obiad. Wyglądało to, jakby ciotka chciała wynagrodzić dziewczynie swoją nieobecność. Brak opiekunki nieco irytował nastolatkę, która chciała porozmawiać z nią na temat grypy. Jako mikrobiolog w miejskim szpitalu powinna coś na ten temat wiedzieć.

CDN

Oliwia Cygan

"Kolacja z Prusem"

W pewny październikowy poniedziałek, kiedy to wczesnym popołudniem około godziny 15 skończyłam lekcje, naturalną koleją rzeczy czekałam na swój ulubiony autobus. Bo przecież nie ma nic lepszego po 8 godzinach w szkole, niż 30 minutowa podróż do domu przez zakorkowane miasto. Idealna pogoda, wyczuwalny smog oraz motywacja do rozpoczęcia nauki na wtorek wytworzyła we mnie chęć podsłuchania jakiejś rozmowy, która stałaby się dla mnie tematem do przemyśleń. Oczywiście i tym razem nie zawiodłam się na swoich rówieśnikach. Rozmowa przybrała ciekawą postać. Wysoka brunetka mówiła do swojej niższej koleżanki: „Dużo macie na ten tydzień?”, na co niższa brunetka odparła „Nie, ten tydzień mam spoko, tylko 4 sprawdziany, odpowiedź ustna i projekt na przyrodę”. Na co druga odparła: „Kurde, ale masz luźno, ja mam 6 sprawdzianów”. Tyle mi wystarczyło. Nie dość, że nie miałam ochoty słuchać ich dalej, i nie mówię tutaj o irytującym tonie jednej z nich, to w dodatku przyjechała moja karoca.

W długim korku na ulicy Tadeusza Kościuszki stojąc 20 minut w miejscu miałam wystarczająco czasu, aby dokończyć swoje przemyślenia. Moją uwagę przykuli mijający mnie ludzie, o ironio, przypominam, że to autobusy z reguły mijają ludzi. Mieszkańcy Zawiercia ubrani pod kolor jesieni gdzieś się spieszyli. Starsza pani na „Ekspres”, starszy pan na „Jeden z dziesięciu”, kobieta koło 40-stki z dobrym gustem modowym spieszyła z zakupami zrobić obiad dla swojej rodziny. Zadałam sobie pytanie czy chcę tak skończyć? Czy może powinnam cieszyć się z tego co mam na obecną chwilę. Tu zadałam drugie pytanie. A co tak naprawdę mam na obecny moment? Odpowiedź przyszła szybko: naukę. Życie młodzieży w XXI wieku tylko wydaje się być idealnym. Nie mam zamiaru krytykować tutaj grona pedagogicznego za uważanie przedmiotu, którego uczą za jedyny i najważniejszy, ale tak jest. Kiedy po mojej długiej podróży, wliczając w to dojście z przystanku do domu, zdjęłam buty i plecak, pierwszą myślą nie było „co jest na obiad?”, tylko „Boże, jak ja się wyrobię?!”. W biegu odgrzewam obiad, bo przecież jak to ostatnio stwierdziła profesorka od Wf-u „liczy się chęć udziału w lekcji”. Jem na stojąco, żeby się nie rozleniuchować, jedząc na siedząco. Ledwo starcza mi czasu na potrzeby fizjologiczne i już jestem przy biurku. I tu zaczyna się wewnętrzna walka: poczytać „Lalkę”, „Zbrodnie i karę”, pouczyć się na sprawdzian, czy odrobić zadania z matematyki? Zglupiałam, więc robię wyliczankę. Wypadło. Pouczyć się na sprawdzian. Po dwóch godzinach jest już 18.30. „Super, znowu nie obejrzę „Pierwszej Miłości”, bo jest już w połowie. Sięgam po „Lalkę” i znów nie pamiętam, w jakim jestem momencie. Wokulski to Wysocki, Izabela to Grossmutter, a kto to w ogóle jest ten Mruczewski czy Mraczewski? Po odnalezieniu się w książce jest już godzina 19.30. Biorę kąpiel, jem kolację, w międzyczasie czytając jeszcze „Lalkę”, mając wyrzuty, że Dostojewski się na mnie obrazi.

Godzina 21. Tak wykończona dniem ledwo mam siłę położyć się do łóżka. Leżąc, wracam do moich rozmyślań. Przez myśl przechodzą mi jeszcze wyrzuty sumienia, że zjadłam kolację zamiast odrobić zadania z matematyki. No ale już trudno. Stwierdzam, że chcę już być dorosła, choć to pochopne i wiem, że będę tego żałowała. Ale co mi po tym, kiedy moje rzekome dzieciństwo ucieka mi przez palce. Choć nie jestem pewna, chyba wolę życie dorosłych. Nie jest normalnym to, że mam wyrzuty, bo nie przeczytałam „Lalki”, za co serdecznie przepraszam Prusa. Zrobię to w wakacje. Tak, dobrze przeczytaliście, w wakacje, kiedy będę miała czas na „wypoczynek”. Normalnym wyrzutem sumienia byłoby, gdybym nie dała bułki przechodząc obok ubogiej osoby. Lecz i w tym miejscu moje wywody nie mają sensu. Chcę już być dorosłą osobą i pracować, a nawet nie wiem czy zdam maturę. Mój brat mawia: „ucz się ucz, bo nauka to potęgi klucz, a jak będziesz mieć dużo kluczy to zostaniesz woźną”. W tym momencie chcę o tym wszystkim zapomnieć i iść spać, bo bez matury nawet woźną nie zostanę.

"Jesień"

**Jesień tego roku
piękniejsza niż zwykle,
weselsza niż wcześniej bywało.**

**Bo idę,
nie przejmując się czasem,
z jej gładką dłonią,
w swojej dłoni.**

**Delikatnym ruchem
gładzę ją po głowie,
wyjmując z włosów
złociste liście.**

**Mijamy kolumny drzew
w niekończącej się alei,
wpatrzony w jej oczy,
błękitne jak niebo nad nami.**

**Marzę, by tą chwilę
na zawsze zatrzymać
nieświadony, że już zapisana
w naszych sercach.**